

Czy dobre chęci wystarczą?

psychologa mniemania na głębokie pytania

Podobno dobrymi chęciami wybrukowane jest piekło. Wszyscy wokół zapewniają, że chcą dobrze, ale jednocześnie okazuje się w końcu, że owoce samych działań nie zawsze zgodne są z początkowymi intencjami. Jak mamy zrozumieć tę rozbieżność? Z czego wynika to, że ludzie co innego deklarują, a co innego robią?

Jeśli chodzi o intencje, prawdopodobnie nie ma powodu, by podważyć to, że ludzie chcą dobrze. Nawet jeśli chcą dla kogoś lub czegoś źle, to tylko po to, żeby w końcu dla kogoś innego było dobrze. Nawet sataniści, którzy w potocznym rozumieniu chcą tylko zła, koniec końców pragną, by ostatecznie zapanowało coś, co w ich przekonaniu jest dobre dla wszystkich. Zło jest dobre – tak zdają się mówić. Zatem ludzie mają zawsze dobre intencje w swoim subiektywnym przekonaniu.



Fot. Leszek Bujoczek

Podobnie jest w przypadku naszego stosunku do przyrody. Nikt chyba nie będzie deklarował, że nienawidzi przyrody, albo że chce dla niej wszystkiego najgorszego (a nawet jeśli tak, to pewnie na samym końcu spodziewa się czegoś dobrego). Skoro więc wszyscy chcemy tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?

Otóż cały problem nie leży w intencjach, ale w tym, z czego one wypływają. Można bowiem spostrzegać świat jak zestaw niezależnych elementów, które muszą ze sobą rywalizować, by zdobyć wyłącznie dla siebie szczególną pozycję. Można też widzieć świat jako przeplatającą się wzajemnie i zależną od siebie mozaikę różnorodnych elementów, w której liczy się bardziej sens i dobro całości niż interes poszczególnych elementów, które swoją drogą trudno precyzyjnie wyodrębnić.

W pierwszym przypadku nasze intencje będą mocno zawężone do partykularnego interesu, co będzie skutkowało wprawdzie dobrostanem jakiegoś jednego elementu, ale jednocześnie będzie pociągało katastrofę dla innego. W drugim przypadku intencja obejmuje coś znacznie większego niż poszczególne części i wypływa z rozumienia interesu nadrzędnej całości.

Jeżeli więc pytamy, czy dobre chęci wystarczą, to odpowiedź brzmi: NIE! Słuchając wypowiedzi ludzi na temat tego, czego chcą, ważniejsze od tego, co mówią jest to, z czego wypływa to, co mówią. To coś jest stanem ich świadomości, najgłębszym przekonaniem na temat siebie, świata, innych ludzi oraz relacji, jaka tutaj występuje między poszczególnymi elementami. Ta świadomość, najprościej rzecz ujmując, może być zawężona do wyłącznie własnego interesu, bądź też może się stopniowo poszerzać, obejmując sobą coraz większy zakres całości. Najogólniej rzecz biorąc, ludzie różnią się między sobą tym, jaki zakres ich świadomość obejmuje.

Jaka świadomość, takie (dobre) intencje. Dlatego też ktoś, kto obejmuje sobą cały świat, będzie tak formułował swoje „chcienia”, że ich skutki nie powinny być dla całości kłopotliwe.

Ale sprawa nie jest tak prosta, jak mogłoby się wydawać, bowiem intencje i świadomość jako ich źródło są tylko jednymi z wielu czynników decydujących o tym, co człowiek robi. Ogromną rolę odgrywa tutaj również sytuacja, w tym inni ludzie, warunki zewnętrzne oraz cały kontekst, w jakim człowiek funkcjonuje. To właśnie sprawia, że nie zawsze robimy to, co myślimy, że chcielibyśmy zrobić. Jeżeli więc mówimy, że „po owocach ich poznamy”, to jest to z pewnością nadmierne

uproszczenie. Owoce nie zawsze, a nawet dość rzadko są bezpośrednim odzwierciedleniem intencji.

Jak więc widać, w tej całej skomplikowanej materii zależności między tym, co wewnętrzne i tym, co zewnętrzne jedynie nasza świadomość jawi się jako coś, nad czym możemy pracować w kierunku jej poszerzania. Tego rodzaju intencja wydaje się być najbardziej podstawową i najbardziej czystą „chęcią” zadbania o całość.

Jeżeli nasza świadomość jest naprawdę szeroka, to intencje, jakie będą z niej wypływać, będą równie szerokie. W takim przypadku na pytanie „czy dobre chęci wystarczą”, odpowiemy: TAK!

I nie chodzi tu bynajmniej o to, jaki jest pożytek z takich dobrych chęci; czy uda się np. coś ochronić czy nie, czy swoim działaniem doprowadzimy do zatrzymania niszczenia planety czy nie. W tego typu intencji nie o efekt chodzi, a o czyste działanie, które z tej intencji wypływa. To działanie jest dużo ważniejsze od skutków, bo te zależą jeszcze od wielu innych czynników, a intencja i wypływające z niej działanie, to właśnie ten obszar, który jest najbardziej nasz i który najpełniej nas wyraża. Niezależnie od tego, jakie są skutki naszych działań, trzeba po prostu robić swoje. Nawet jeżeli będziemy jedyną osobą na świecie, która tak postępuje. Bo z tymi naszymi najgłębszymi intencjami tak właśnie jest: robimy coś, czego nie możemy nie robić! W tym stanie nie ma żadnego kombinowania, analizowania czy rozważania, jaki z tego może być pożytek. W tym stanie jest tylko działanie w najczystszej i najprostszej swej postaci. Działanie bez działania. Cała reszta przychodzi sama.

Tak, dobre chęci wystarczą, ale w pierw trzeba zadbać o to, z czego one wypływają, o jakość tego, kto ostatecznie te intencje w sobie mieści i wyraża. Zadbać o własną świadomość, to wyzwolić ją z ciasnych ograniczeń własnego małego „ja”, to nie przywiązywać się do własnych zachcianek, nawet tych, które wydają się najbardziej szlachetne i wzniosłe, to puścić kurczowe trzymanie się własnego. Wtedy, jakby przy okazji, będziemy mieli okazję usłyszeć w sobie najprawdziwszy głos, który mówi o tym, czego tak naprawdę pragniemy, co jest wspólnym pragnieniem i potrzebą całego świata.

Dobre chęci wystarczą, ale trzeba *nie robić nic*, by je w sobie odkryć.

Bądź Całością i czyni co chcesz.

Ryszard Kulik